

**STANISŁAW
IGNACY
WITKIEWICZ**

JANULKA, CÓRKA FIZDEJKI

Stanisław Witkiewicz

Janulka, córka Fizdejki

«Public Domain»

Witkiewicz S.

Janulka, córka Fizdejki / S. Witkiewicz — «Public Domain»,

Janulka, córka Fizdejki bliska jest Nienasyceniu. Wielki Mistrz uosabia problemat sztucznego przebudowania własnej psychiki na potrzeby tytanicznego zadania, zmuszonej, by zapanować nad światem rozpadającym się, zbydlęconym społeczeństwem. Władza jawi się tu jako wcielenie Czystej Formy, a Janulka poważnie podchodzi do obowiązków demonicznej femme fatale. W scenografii, która rozkosznie znęca się nad wyobraźnią widza (a codopiero czytelnika!), rozgrywają się kolejne dramaty, i każdy z nich odślania następny. Męka tworzenia siebie z niczego, wyniszczające wyrywanie się z własnej zwykłości, a więc i z prawdziwego ja, bolesne dociąganie siebie przemocą do roli tyrana zdziczałej, bolszewizowanej tłuszczy, obrazuje proces twórczy taki, jakim widziała go epoka i jaki ogniskował się szczególnie w Witkacym, a zarazem i jego lęki społeczne neurozy. Postaci umierają po wielekroć, za każdym razem bardziej— i okrutniej, w przerwach dyskusji absolutnych. A nad tym wszystkim ciąży jeszcze potworna tajemnica, tajemnica Potworów, z których jeden wreszcie okazuje się być... ale znowuż drugi...

© Witkiewicz S.

© Public Domain

Содержание

AKT PIERWSZY	7
Конец ознакомительного фрагмента.	16

Stanisław Ignacy Witkiewicz

Janulka, córka Fizdejki

Janulka, córka Fizdejki – nawiązanie do tytułu wydanej w 1826 r. powieści Feliksa Bernatowicza (1786–1836) *Pojata, córka Lezdejki*, opisującej dzieje Litwy w XIV w. [przypis edytorski]

Tragedia w czterech aktach

Motto:

*Oder bin ich ein Genie, oder ein
Hanswurst. Hanswurst oder Genie —
ich muss leben.¹*

*Bewegungsstudien
Graf Friedrich Altdorf*

Poświęcone

Żonie

OSOBY:

EUGENIUSZ (GIENEK) PAFNUCY FIZDEJKO – książę Litwy i Białorusi. Starzec siedemdziesięcioletni. Bardzo wysoki. Broda ogolona. Duże siwe wąsy i siwa czupryna. Czasem wkłada okrągłe okulary.

ELZA FIZDEJKOWA – z domu baronówna v. Plasewitz. Matrona lat 55. Potężna i sucha. Siwe włosy. Żona Fizdejki.

KNIAZIÓWNA JANULKA FIZDEJKÓWNA – ich córka, lat 15. Bydlądynka (bydlątko + blondynka), dość wysoka i szczupła. Ładna i dość uduchowiona, ale ma coś potwornawego w twarzy, ale to „coś” jest zaakcentowane subtelnie. Może trochę za wyłupiaste, rybie oczy, może za ukośne brwi, nos prosty, niezadarty, ale może zanadto trochę w kierunku równoległym do poziomu przesunięty; może za wąskie i zanadto skrzywione usta.

BERNARD BARON V. PLASEWITZ – ojciec Elzy. Starzec lat 85. Łysy, z pierścieniem siwych włosów naokoło głowy. Tłusty, krępy i bardzo poczciwy. Fabrykant gazów bezwonných i niewidzialnych, wywołujących szaloną depresję psychiczną.

ALFRED KSIAŻĘ DE LA TRÉFOUILLE – młody bubek. Blondyn bardzo elegancki. Wąsiki małe. Bez brody. Emigrant francuski.

KSIEŻNA AMALIA DE LA TRÉFOUILLE – jego żona. Czarna – typ hiszpańsko-rumuńsko-węgierski. 30 lat. Demon I klasy. Wcale nie jest „z domu”.

JOËL KRANZ – Semita typu międzynarodowego. Mały, czarny. Bródka w szpic. Oczy latające. Szalony niepokój w każdym ruchu. 38 lat. Pilot, kupiec w wielkim stylu, syjonista transcendentalny. Mówi gorączkowo, tak szybko, że aż się dławi i zapluwa.

HABERBOAZ i REDERHAGAZ – jego pomocnicy, chasydzi. Po 40–50 lat. Jeden rudy, drugi czarny. Z brodami. Ubrani w stroje żydowskie w czarne i białe pasy.

GOTTFRIED REICHSGRAF VON UND ZU BERCHTOLDINGEN – Wielki Mistrz Neo-Krzyżaków. Twarz rycerska. Nos orli. Duży, barczysty i świetnie zbudowany.

¹ *Oder bin ich ein Genie, oder ein Hanswurst. Hanswurst oder Genie, ich muss leben* (niem.) – Albo jestem geniuszem, albo pajacem. Pajac czy geniusz, muszę żyć. [przypis edytorski]

Dwie POSTACIE BEZ NÓG – na rozszerzających się podstawach jakby flakowatych. Twarze ptasie z krótkimi, zakrzywionymi dziobami jak u gilów. Porosłe różnokolorowym pierzem (czerwone, zielone i fioletowe barwy). Jedna bez prawej, druga – bez lewej ręki.

NACZELNIK SEANSÓW – czarownik z bajki. Nazywa się DER ZIPFEL². Starzec z siwą brodą w szpic. Kryza. Strój czarny, holenderski, z XVII wieku. Szpiczasty kapelusz z szerokim rondem. Na piersiach złoty łańcuch.

Dwunastu BOJARÓW LITEWSKICH – dzikie chłopcy w kozuchach i czapach. „Brody ich długie, wąsione kręciska, włos długi i pluga sukniawa, a w rękach były ogromniawe i siekiery”.³

MAŁPIGIUSZ GLISSANDER⁴ – wytarty po wszystkich śmietniskach, „pan od wszystkiego”, *bon pour tout*⁵. Lat 45. Brudny blondyn, nie ogolony, z wąsami. Poeta-improduktyw.

Cztery PANNY Z FRAUCYMERU⁶ MISTRZA – młode i ładne. Czarne sukienki, białe fartuszki.

Rzecz dzieje się na Litwie, przy pewnym chronologicznym pomieszaniu materii.

² *Zipfel* (niem.) – cypel, koniec, szpic, wskazówka. [przypis edytorski]

³ *Brody ich długie, wąsione kręciska, włos długi i pluga sukniawa, a w rękach były ogromniawe i siekiery* – nawiązanie do fragmentu ballady *Powrót taty* Adama Mickiewicza. [przypis edytorski]

⁴ *Glissander* – nazwisko utworzone od fr. *glisser*: ślizgać się. [przypis edytorski]

⁵ *bon pour tout* (fr.) – dobry do wszystkiego, zdolny do wszystkiego. [przypis edytorski]

⁶ *fraucymer* (z niem. *Frauenzimmer*: komnata kobiet, pokój dla dam) – damy dworskie, stałe towarzystwo królowej czy księżnej. [przypis edytorski]

AKT PIERWSZY

Ogromna sala, przedzielona na ścianie wprost i na podłodze zygzakowatą linią, o szerokich, piorunowych załamaniach (trzy na ścianie, dwa na podłodze). Na lewo małe okno z kratami, dość wysoko umieszczone, na prawo – duże okno z firankami. Drzwi wprost, przedzielone zygzakiem, z lewa na prawo. Lewa strona zrobiona jest z obdrapanego, wilgotnego, spleśniałego, miejscami wyrwanego muru. Na ścianie olbrzymie (ceylońskie) karaluchy, wypukło odrobione, lśniące. Mogą się nawet ruszać. Na środku lewej połowy sceny stoi ukośnie, z prawa na lewo, nogami ku widowni, ohydne, krzywe, drewniane łóżko z potwornie brudną pościelą. Kołdra łatana z czerwonych, brunatnych i żółtych kawałów. Na łóżku pod kołdrą leży konająca Elza Fizdejkowa, z rozpuszczonymi siwymi włosami, które spływają aż do ziemi. Przy łóżku, na prawo, na wpół rozwalona szafka nocna i olbrzymie, obrzydliwe, przydeptane pantofle. Na szafce pali się bardzo jasna elektryczna lampa bez klosza, oświetlając wszystko jaskrawym światłem. W lewym rogu sceny piec na wpół rozwalony, biały, w którym pali się czerwony ogień. Na prawo od zygzakowatej linii zaczyna się piekielny przepych w stylu „rokoko”. Czerwono-pomarańczowe obicia ścian i mebli białych, złoconych. Dywan w czerwonych tonach. Lustro rokoko i obrazy stare stłoczone na ścianie. Stoliki pełne bibelotów. Miniatury w kosztownych ramach i inne, nie znane bliżej autorowi (chyba w młodości w muzeach widziane) przedmioty zbytku najwyższego z XVIII wieku. Przy stoliku, oświetlonym kandelabrem z kilkunastu świecami, siedzą przy kartach księstwo de la Tréfouille, ubrani w stroje z XVIII wieku, v. Plasewitz, w czarnym anglezie⁷ i białej kamizelce, i Glissander w wytartym stroju marynarkowym. De la Tréfouille siedzi twarzą wprost widowni i wprost ma Glissandera, po prawej ręce swojej v. Plasewitza, po lewej – księżnę. Fizdejko ubrany jest w długi, tabaczkowy surdut z lat trzydziestych, fatermerder⁸ i czarny halsztuch⁹, gallifety¹⁰ pepita i długie buty czerwonego koloru. Przechadza się po całej scenie na froncie, paląc długą na metr fajkę. Wkłada i zdejmuje okulary dość często i bez powodu; poprawia ogień w piecu, czasem zagląda w karty grającym. Ci ostatni mruczą niewyraźnie różne tajemnicze terminy kartowe, grając b. szybko (bridge, wint lub wynaleziona przez autora gra hazardowo-komercyjna: kumpo¹¹). Trwa to tak długo, że publiczność – o ile takowa ma jaki temperament – powinna nareszcie zacząć się niecierpliwić. Na najłżejszy sygnał tego rodzaju rozlega się piekielny huk armatniego wystrzału i przez okno z lewej strony widać jaskrawy, krwawy błysk. Na scenie nikt nie drgnął. Wszyscy mówią bardzo głośno, aż do odwołania.

FIZDEJKO

spokojnie poprawiając ogień w piecu

⁷ anglez (z fr. *anglais*: angielski) – rodzaj surduta, męskie okrycie, popularne w średnich warstwach społecznych w XIX w., zwane także tużurkiem (z fr. *toujours*: zawsze lub *tous les jours*: codziennie, na codzień). [przypis edytorski]

⁸ fatermerder (niem. *Vatermörder*: ojczobójca) – wysoki, sztywny kocherzyk u koszuli. [przypis edytorski]

⁹ halsztuch a. halsztuk (niem. *Halstuch*) – element męskiego stroju, popularny w XVIII i XIX w., rodzaj apaszki a. szeroki krawat. [przypis edytorski]

¹⁰ gallifety a. galife – spodnie do wysokich butów, podobne do bryczesów. [przypis edytorski]

¹¹ kumpo – wyjaśnić co do tej ostatniej może udzielić sam autor lub jaki inny były oficer lejbgwardii pawłowskiego pułku, z I batalionu [przyp. Witk.]. [przypis autorski]

A więc Wielki Mistrz ucztuje dziś znowu z mymi bojarami. Ciekawy jestem, co te chamy myślą sobie o tym wszystkim.

v. PLASEWITZ

od kart

Na pewno akurat tyle samo co twoje niedźwiedzie, Gienku. Czy Janulka znowu będzie na tej uczcie?

FIZDEJKO

Nie wiem. Poszła tam jak zwykle, ale czy będzie – nie wiem. Do ostatniej chwili nic nie było wiadomym. Straciłem już poczucie czasu w tym wszystkim. Nie wiem, ile dni trwa ta cała bachanalia.

Tamci grają dalej. Mruczenie kartowe nie ustaje. Fizdejko odchodzi od pieca i zbliża się powoli do grających.

ELZA

Boję się tylko, czy Janulka nie za dużo pije w ostatnich czasach. A propos, daj mi wódki, Gienku.

FIZDEJKO

przechodząc

Myśl więcej o sobie. Janulka ma głowę po mnie. Jestem pijany pięćdziesiąt pięć lat bez przerwy. Ale czy tobie ta wódka dobrze robi na raka w żołądku – to jest wielkie pytanie.

Wydobywa z tylnej kieszeni od spodni litrową butelkę i daje żonie, która pije chciwie i stawia butelkę na podłodze przy łóżku. Fizdejko zbliża się do grających.

v. PLASEWITZ

Może zastąpisz mnie, Gienku, i pograsz z księstwem. Ja pomówię z moją biedną Elzą.

Przechodzi na lewo. Fizdejko siada na jego miejscu. Stolik stoi trochę ukośnie, tak że twarz Fizdejki wypada na 3/4 z prawej strony do widowni; v. Plasewitz siada w nogach łóżka córki z prawej strony.

Elza, ostatni raz cię proszę: wytłumacz mi tajemnicę twego ubóstwa. Przecież ja jestem miliarderem, a Gienek, pan z panów, żyje jak król i wkrótce zostanie pewno królem naprawdę. Co to znaczy? Czyż ja nie mogę dać szczęścia ukochanej córce, pracując jak wół przez lat sześćdziesiąt?

ELZA

Tak być musi. Jeśli tylko próbowałam żyć inaczej, wszystko obracało się przeciw mnie. To nie są żadne czynności pokutne ani przesąd. To jest konieczność. Wiem, że żyjąc dostatnio, nawet nie bardzo luksusowo, przyzwyczaję się do rzeczy, których ciągle mieć nie będę mogła. Już raz spróbowałam i....

v. PLASEWITZ

Wtedy jak on miał zostać królem po raz pierwszy? Tak?

ELZA

Tak – i pamiętasz, ojcze, co się stało? Błąkałam się potem po lasach, z Janulką u piersi, jak głodna wilczyca.

v. PLASEWITZ

Ale czyż sama tego nie chciałaś? Robiłaś wszystko, co mogłaś, aby tak było.

ELZA

Cyt – wszystkie nieszczęścia sprowadzamy na siebie sami. Nie ma różnicy między tym, co robiłam ja, a tym, że jakiś człowiek podstawia się pod cegłę, która mu *przypadkiem* na głowę spada. Przypadek! Cha, cha, cha! Czy znasz, papo, teorię prawdopodobieństwa? – Zasada Wielkich Liczb. Cha, cha!

v. PLASEWITZ

Nie śmieję się tak dziko. Nie ma z czego.

Gwar za sceną.

Ależ uczują tego. Zdaje mi się, że słyszę głos Janulki z balkonu.

Słysząc piski dziewczęce, z lewej strony, jakby o jakie pięćdziesiąt metrów od zakratowanego okna.

ELZA

Nieszczęsna Janulka! Ileż nacierpieć się musi, nic sama o tym nie wiedząc, i co za szczęście ją czeka wtedy, kiedy to właśnie szczęście uważać będzie za szczyt cierpienia! Czyż najgorszym nie jest cierpienie nieświadome? Czyż nie tak cierpią niższe stworzenia? Dlatego to źli ludzie mają takie współczucie dla zwierząt.

Znowu straszliwy huk armatniego wystrzału i wiwaty, na tle których słysząc głos dziewczęcy.

FIZDEJKO

rzuca z wściekłością karty i wstaje

A, do pioruna!! Dostyc mam już tych wszystkich niejasności! Dziś musi się rozwiązać wszystko...

ELZA

Pamiętaj, że dziś dopiero wszystko się zaczyna. Za chwilę w tej sali odsłonią ci się nieskończone perspektywy życiowej twórczości. Musisz bezwzględnie uwierzyć Mistrzowi.

FIZDEJKO

O ile słyszałem, ten pyszałek tak jest zakochany w Janulce, że można zwątpić zupełnie w jego zdrowy rozsądek. To jest, według Glissandera, jakiś aparat tylko w jej rękach.

v. PLASEWITZ

Ale przez niego przemawia duch epoki. Jest to człowiek konieczny. Nasz pierwszy występ z królestwem nie udał się, bo nie mieliśmy odpowiednich mediów. Wskaż mi kogoś innego, Gienku.

FIZDEJKO

Znałem ja innych, znałem...

v. PLASEWITZ

Może twoich pierwszych współników przy królewskim zamachu? Wtenczas nie mieliśmy na widowni Semitów, a problem stworzenia sztucznej jaźni nie był tak jadowity jak obecnie. Dziś w równanie weszła nieznana liczba niewiadomych. Epoka nasza...

FIZDEJKO

Przestań, papa, mówić o „naszej epoce”. To nie jest epoka, tylko jakieś spiętrzenie anachronizmów. Ja sam nie wiem, w którym wieku żyję: w XIV czy XXIII.

v. PLASEWITZ

Właśnie epoka nasza jest epoką ludzi poza czasem. Czas stał się względnym nawet w historii. Dawniej zmiany odbywały się powoli. Przy naszym przyśpieszeniu przyjąć musimy i w historii formuły Einsteina. Epokowość nasza polega na wymknięciu się z cyklicznych praw historii. Lecimy po stycznej.

DE LA TRÉFOUILLE

wstając

Więc to jest ostatnia epoka? Jak to pan rozumie, panie baronie?

v. PLASEWITZ

Ja wcale tego nie rozumiem. Mówię intuicyjnie, jak artystyczny krytyk. Rozumcie to, jak chcecie, według waszej intuicji. Coś mi się kielbasi we łbie i ja plotę. Oto jest szczyt filozofii naszych czasów. Poza tym jest tylko rachunek logiczny. Poczucie losu jest pojęciowo niewyraźne – trzeba

to przeżyć – tak mówił Spengler¹². Dadaizm też trzeba „przeżyć” – tak mówił Tristan Tzara¹³ czy inny jakiś piurblagista¹⁴. Trwanie też tylko można przeżyć – tak mówił Bergson¹⁵...

DE LA TRÉFOUILLE

Och...

FIZDEJKO

Nie żadne „och”, tylko papa Plasewitz ma rację: teraz to zrozumiałem. – W naszej epoce musimy według szybkości zdarzeń przyjmować czas coraz dłuższy. To się sprowadza do tego, że im dalej brniemy w historię, tym bardziej czas się nam dłuży z powodu nudy.

ELZA

Nudne są tylko takie sformułowania kwestii.

DE LA TRÉFOUILLE

Nieprawda, ksiągini. Weźmy znaczenie Rousseau przed naszą rewolucją. W takich ujęciach przygotowują się przyszłe wypadki – są w nich potencjalnie już zawarte...

ELZA

Urojone, mości książę, urojone. Prawdziwych wypadków nie ma już w naszych czasach. Jest jeden rozwlekły wypadek nieprzespanego snu, którym zasnęła ludzkość.

Fizdejko podchodzi do niej i gładzi ją po włosach. Oboje piją wódkę z butelki.

v. PLASEWITZ

Nie używajmy tego obrzydliwego słowa. Dajcie mi pobredzić jeszcze przez chwilę. Wtedy zdaje mi się, że coś jest naprawdę.

ELZA

z nagłym zachwytem

Wszyscy jesteście artystami. W naszych czasach artysta jest synonimem szcątkowego indywidualisty w ogóle. Wy nie malujecie ani piszecie wierszy: wasze życia są cudownymi, tęczowymi haftami na szarym tle naszego złowrogiemu w swej nudzie przemijania.

FIZDEJKO

Gdybyż tak było! Ach – wzbudzić w sobie choć na chwilę, choćby nawet we śnie, poczucie uroku Istnienia i umrzeć w śnie takim, zobaczywszy życie z boku jako abstrakcję Czystej Formy! Ach, Elżuniu, czemuśmy nie zajmowali się tym zawczasu! We mnie są jeszcze olbrzymie nie wyzyskane pokłady niewiadomego. Choć raz objąć świadomości te przed śmiercią, spojrzeć na obraz potencjalnego świata!

DE LA TRÉFOUILLE

Spojrzymy tam wszyscy za chwilę. Wy nie rozumiecie Mistrza. Ja jego... i on mnie też... ale nie to chciałem powiedzieć: nowa dyscyplina ducha, polegająca na stwarzaniu nowego „ja” w nas samych, zaczyna się od nieużytecznej potęgi. Ale trzeba to przetrzymać.

FIZDEJKO

Ach – daj pan spokój. Pan jest młody bubek. Potęg nieużytecznych mamy dosyć. Pękamy od tego wszyscy. Sprowadza się to do tego pytania: jak żyć? jak najistotniej przeżyć siebie? Ja żyję lat siedemdziesiąt i jeszcze nie wiem. To był problem Hyrkana¹⁶. I cóż? Zamordował go jak psa jakiś nędzny malarzyna i popsuł mu całą Hyrkanię.

DE LA TRÉFOUILLE

¹² Oswald Spengler (1880–1936) – niemiecki filozof historii i kultury. [przypis edytorski]

¹³ Tristan Tzara (1896–1963) – poeta francuski, jeden z twórców i teoretyków dadaizmu. [przypis edytorski]

¹⁴ piurblagista (z fr. *pur*: czysty, i *blague*: dowcip, bzdura) – tu: dadaista. [przypis edytorski]

¹⁵ Henri Bergson (1859–1941) – filozof francuski. [przypis edytorski]

¹⁶ problem Hyrkana – nawiązanie do dramatu Witkacego *Młotwa, czyli Hyrkaniczny światopogląd*. [przypis edytorski]

Hyrkan był głupim konserwatystą. Dawniej ludzie nie pytali o to, jak żyć. Po prostu żyli, jak musieli, a...

FIZDEJKO

Aaaale... panie... Nie mnie będzie pan uczył programowego zbydlęcenia. Ja przeszedłem przez wszystko: przez przeintelektualizowaną bezpośredniość i przez zbydlęcony do ostatnich granic intelekt.

DE LA TRÉFOUILLE

Tak, ale kwestie czysto techno-psychologiczne...

FIZDEJKO

Proszę nie przerywać. Owocem tej ostatniej kombinacji jest moja Janulka, którą poświęcam może dla nędznej komedii. Już i to nawet było: sztuczne królestwa! Ja kocham moją biedną Janulkę, a ona urzyna się codziennie z tym draniem w mistrzowskim płaszczu. A trzymacie mnie po prostu jak w więzieniu!

Pada na rokokowy fotelik i łka cicho. Elza zwleka się z łóżka – jest w łatanym różnokolorowym szlafroku – podchodzi do Fizdejki i obejmuje go.

DE LA TRÉFOUILLE

Biedny stary kniaź. Brak mu tylko tragicznej śmierci, aby stał się bibelotem lepszym od wszystkich tych świecidełek.

Wskazuje na bibeloty na stolikach.

v. PLASEWITZ

wstaje z łóżka i tańczy, śpiewając na nutę: „ojra ojra”

Implication is relation,
Ram tararampam pam!
Leibniz, Husserl i Bolzano,
Russell, Chwistek i Peano!
Wynikanie jest relacja,
Jest stosunkiem implikacja!

Do you understand? Logika stosunków daje skrzydła – tak mówił Bertrand Russell. A Henryk Poincare zarzucał mu, że mając skrzydła nie latał na nich wcale. Ja – tym, że jestem ja – dowodzę tego, że $A = A$. Innych dowodów na to twierdzenie nikt nie znalazł. Niech żyje psychologizm i intuicja! Będę bredził dalej, a ty, mój zięciu, tłumacz mi to na język zrozumiały dla pospólstwa i dla mnie samego. O filozofio, co się z ciebie zrobiło!

Siada na łóżku Elzy i zalewa się gorzkimi łzami.

DE LA TRÉFOUILLE

Nieściśliwość absolutna myśli. Brak jednolitego wyrazu jest w tym wszystkim. Jeden Mistrz uratuje nas od tego i zdołacie jeszcze stworzyć wielką, wspaniałą kompozycję —

w proroczym natchnieniu

– żywy obraz, który zaćmi Giotta, Botticellego, Matisse'a i Picassa, a jeśli Bóg da i ruszy się to wszystko z miejsca, to tragedia ta przewyższy i po prostu zarżnie wszystkie sztuki sceniczne od początku świata, y *compris*¹⁷ Ajschylosa i Szekspira. Teraz stanie się cud!

¹⁷ y *compris* (fr.) – w tym; włączając. [przypis edytorski]

Słychać za sceną gwar i szalony huk wystrzału armatniego. Okno zakratowane, na lewo, wylatuje i zaczyna dąć przez nie straszliwy wiatr, niosąc co pewien czas tumany śniegu. (Łatwo można to zrobić przy pomocy miecha dmącego na kupy papierków czy kłaczki bawełny, które potem mogą być uprzątnięte razem z dywanem.) Księżna Amalia i Glissander wstają.

GLISSANDER

Niech Bóg broni, aby Seine Durchlaucht¹⁸ Wielki Mistrz Neo-Krzyżaków von und zu Berchtoldingen miał zastać nas w takim stanie. Proszę wstać i momentalnie osuszyć łzy.

Panowie wstają chlipiąc i wycierają oczy i nosy w chustki. De la Tréfouille szybko usuwa ślady gry w karty, notuje na karneciku cyfry i czyści sukno szczoteczką. Elza zawija na głowę rozpuszczone włosy. Podczas tego rozmowa następująca:

FIZDEJKO

Jak ja mam z nim mówić? On twierdzi, że mnie kocha, bo jestem jedynym człowiekiem, do którego mógłby się przyczepić, z powodu Janulki i zbydłęcia mego ludu. Wszelkie próby wykształcenia ludzkości torturami spełzyły na niczym. Ubydłębiona dostojność moja puszy się jak kłaczek niewiadomej materii na lekkim błotku rumieńców programowej współczesności. O Wielki Zwrotniczy Światów, nastaw naszą biedną kulkę-planetę na jakiś tor wiodący w przepaść czwartego wymiaru!

DE LA TRÉFOUILLE

To jest metafizyka. Problem przepaści nie istnieje w fizyce pól grawitacyjnych. To tylko my mamy przepaście i kierunki. Czterowymiarowe continuum Minkowskiego¹⁹ nie jest czwartym wymiarem nieuków i matolów.

GLISSANDER

straszonym głosem

Bacność!!!! Teraz naprawdę idzie Wielki Zwrotniczy! Bacność, mówię! Dynamiczne napięcie pierwszej klasy.

Drzwi otwierają się cichutko i wchodzi naczelnik seansów, Der Zipfel.

DER ZIPFEL

mówi cicho i przenikliwie

Czy wszystko w porządku?

GLISSANDER

Tak jest, panie naczelniku.

DER ZIPFEL

uprzejmym ruchem wskazując księżni Elzę

Ta pani – zapewne Jej Światłość była księżni Litwy i Białorusi – zechce pozwolić na powrót do łóżeczka. Jego Durchlaucht nie lubi kobiet rozbebeszonych i źle ubranych.

Elza posłusznie wchodzi do łóżka.

Światełko proszę zgasić i tamte świece też.

Elza gasi elektryczną lampę, de la Tréfouille świece.

O tak – dobrze. Teraz możemy urządzić przedstawienie oficjalne.

¹⁸ *Seine Durchlaucht* (niem.) – Jego Wysokość. [przypis edytorski]

¹⁹ *Hermann Minkowski* (1864–1909) – niemiecki matematyk i fizyk. [przypis edytorski]

Krzyczy:

Można wejść!

Drzwi z trzaskiem się otwierają. Za nimi widać błękitne światło. Na scenie zupełna ciemność prócz migania krwawych płomieni w piecu. Wchodzi Wielki Mistrz von und zu Berchtoldingen. Czarna zbroja, hełm z zapuszczoną przyłbicą. Czarny pióropusz. Na ramionach ma biały płaszcz z czarnym krzyżem. Staje przed drzwiami. Glissander z Księżną biegną szybko za drzwi i wnoszą zielonawofosforycznie błyszczący ekran (płaskie pudło papierowe z lampkami wewnątrz), i stawiają za Mistrzem, i zamykają drzwi.

FIZDEJKO

wśród ciszy

Gdzie Janulka?

GLISSANDER

Cicho! Córce kniazia jest niedobrze. Za dużo wypła tej nocy. Trzeźwią ją panny z fraucymeru, to jest: z haremu Wielkiego Mistrza. Panowie, jedyni *panowie* na tej ziemi – a także pewno i na przyległych planetach Marsie i Wenerze – pozwólcie, że was skojarzę oficjalnie dla dokonania ostatniego tworu, o pełnej wartości dawnych czynów naszych rycerzy i w ogóle wielkich ludzi. Książ Fizdejko – Wielki Mistrz Neo-Krzyżaków Reichsgraf von und zu Berchtoldingen.

FIZDEJKO

Niech Mistrz nie myśli, że jestem snobem. W moim wieku i przy mojej wiedzy o życiu i historii...

GLISSANDER

Bez wstępów, panie Fizdejko.

FIZDEJKO

Że płatny sługus pozwolił sobie...

GLISSANDER

Do rzeczy, Gienek, do rzeczy. Mistrz nie lubi żadnych kołowań.

FIZDEJKO

A więc, kochany Mistrzu, muszę się przyznać, że nic nie rozumiem. Ani co, ani po co, ani jak. Tajemnica. Jedyny niepokój, który mnie dręczy, to o Janulkę. Kocham moją córeczkę. Wszystkie dzieci spłodzone przez rodziców w późnym wieku są takie nadzwyczajne. Prawda, panie hrabio?

MISTRZ

Muszę przyznać się kniaziewi, że córka jego podbiła mnie zupełnie niesłychanym wprost wdziękiem, szczerością i inteligencją. Nad miarę mądra dziewczynka.

Fizdejko robi nieokreślony ruch.

Boi się pan, czy jej nie uwiodłem? Nie – przysięgam na ten miecz. Mam w postaci mego fraucymeru prawie idealny piorunochron czy raczej – ale mniejsza o to – dla moich żądz, przechodzących miarę człowieka w moim wieku...

v. PLASEWITZ

Mistrzu, tu leży moja córka.

MISTRZ

Ach, przepraszam. Przyzwyczailem się w towarzystwie księżnej Amalii nie krępować się niczym.

Podchodzi do Elzy i całuje ją w rękę bardzo długo; nagle:

Ale, ale, panie Fizdejko, czemu pan nie powiedział mi, że pańska żona jest Semitką?

FIZDEJKO

W trzecim pokoleniu, panie hrabio.

MISTRZ

Proszę bez tytułów. Mówmy sobie „ty” po prostu. To ułatwi sytuację. Lubię bardzo wymyślać. Otóż wracając do rzeczy – dość tego przekłętego gadulstwa – to, że o tym nie wiedziałem, popsuło mi masę projektów dodatkowych. Cały antysemityzm będzie musiał być puszczony w formie zamaskowanej. A zresztą Żydów nie trzeba się bać ani ich nienawidzić, tylko zużywać ich tak, aby sami o tym nie wiedzieli, że są zużywani.

KSIEŻNA

Trudna to sprawa, Gottfrydzie. Możesz sam być zużyty i jednocześnie przekonany, że nad sytuacją panujesz właśnie ty.

MISTRZ

Wiem sam o tym, moja Anno. Lubię się dociągać do rzeczy niewykonalnych...

FIZDEJKO

Ale Janulka, moja biedna córeczka...

MISTRZ

Wyrzyga się i przyjdzie – już powiedziałem. Serce ma zdrowe. Otóż, nie mam nic przeciw temu *un tout petit brin de sang sémite*²⁰. Dwie są dobre kombinacje: prusko-polska, to znaczy ja – moja matka jest z domu księżniczka Zawratyńska – i litewsko-semicka w odpowiedniej proporcji – nie mówię o Metysach.

GLISSANDER

Eeee – widzę, że panowie nie dogadacie się nigdy. Mistrzu, proszę się streszczać.

MISTRZ

A więc, Eugeniuszu, prosto z mostu: chcesz być królem czy nie? Niestety, musimy przeżyć nasze życia do końca w formie artystycznej transformacji spórzędnych²¹ albo zmieszać się z motłochem. Prawda w zwykłym znaczeniu jest tu wykluczona. O ten problem rozbiły się już wszelkie wysiłki trzysta lat temu. Ale ja – pośrednio oczywiście – w formie nowych tworców psychicznych – podam całkiem inną definicję Prawdy: *Niezgodność z rzeczywistością, a przy tym deformacja tej ostatniej*. Wzajemne ustępstwa tych dwóch sfer stwarzają coś, co różne jest jak związek chemiczny od swych pierwiastków, od wszystkiego, co było dotąd. Nasze koordynaty to liczby zespolone²². Coś z urojenia trzeba dodać – to trudno i darmo – to samo nie przyjdzie. Sam jestem bezsilny z wielu, *wielu* powodów. Brak mi pewnej prymitywności, która... A otóż i twoja ukochana latorośl.

Dwie panny z fraucymeru wprowadzają Janulkę, ubraną w białą sukienkę balową. Śnieg wali przez okno hurmami. Tumany dolatują aż do łóżka Elzy. Wicher wyje ponuro.

JANULKA

Mamo! Wódki! Zmarzłam strasznie na śniegu. Chce mi się bicia w mordę, wbijania na pal – nie wiem czego. Mistrz jest księciem z bajki.

Idzie ku matce i pije z butelki, która stoi na podłodze. Fizdejko zachwycony, rozgląda się naokoło szukając uznania.

FIZDEJKO

bijąc się po lędźwiach

²⁰ *un tout petit brin de sang sémite* (fr.) – maleńka odrobina krwi semickiej. [przypis edytorski]

²¹ *spórzędne* – dziś popr.: współrzędne. [przypis edytorski]

²² *liczby zespolone* (mat.) – liczby będące elementami rozszerzenia ciała liczb rzeczywistych o jednostkę urojoną *i*. [przypis edytorski]

Moja krew! Moja krew! Jak Boga kocham. Wszyscy Fizdejkwie byli tacy.

JANULKA

Wy nie wiecie, co to za cudowny człowiek jest Mistrz. To prawdziwy rycerz dawnych czasów. Naprawdę – historia obróciła się zadem do pyska i żre swój własny... ogon. To cud prawdziwy. Mogłabym go uwieść od razu, ale nie chcę. Ja jestem czysta dziewczynka, a on jest duch straszliwy, przeglądający się we mnie jak w magicznym zwierciadle ukazującym przedmiot ze wszystkich stron.

MISTRZ

Zaiste poznałem w sobie głębie, o które wcale siebie nie podejrzewałem. Raczej koronkowe wykończenia fundamentów mojej sztucznej jaźni. Ale o tym później.

v. PLASEWITZ

Czy przemyślałeś już to do dna, panie hrabio? Nie radzę. Jestem zwolennikiem wejrzenia bezpośredniego, czystej pojęciowej bzdury.

MISTRZ

Nie przemyślałem i nie mam zamiaru. Zbyt wiele cudownych rzeczy tu się stało. To szczęście, że poznałem córkę twoją wcześniej niż ciebie, mój Fizdejko. Tę istotną etykietę stworzył dla nas nasz nieoceniony Glissander.

Małpigiusz kłania się.

Ale niedosyt dziwności skłania mię ku światom zapomnianym przez dzisiejszą ludzkość...

Zatyka usta ręką w żelaznej rękawicy.

Co ja powiedziałem? Przy damach? O Boże, co za gafa!

Do Der Zipfla:

*Also, mein lieber*²³ polski czarownik, możesz pan kazać wnieść swoje potwory. Rażniej nam będzie z nimi.

Der Zipfel wychodzi.

Cierpliwości. Ostrzegam, że mówić będę bezpośrednio. Ten improduktyw poetycki, biedny Małpigiusz,

wskazuje na Glissandera

ujął moją nieokiełznaną i skiełbaszoną fantazję słów w formy niewzruszone. Przy całej dowolności połączeń pojęciowych śmiem twierdzić...

Wiatr wyje głucho.

FIZDEJKO

Ach, mów już nareszcie, Gottfrydzie. Nie obiecuj, tylko mów! Bebechy mnie bolą od tego oczekiwania, a tyle jest jeszcze przed nami.

²³ *Also, mein lieber* (niem.) – A więc, mój drogi. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.